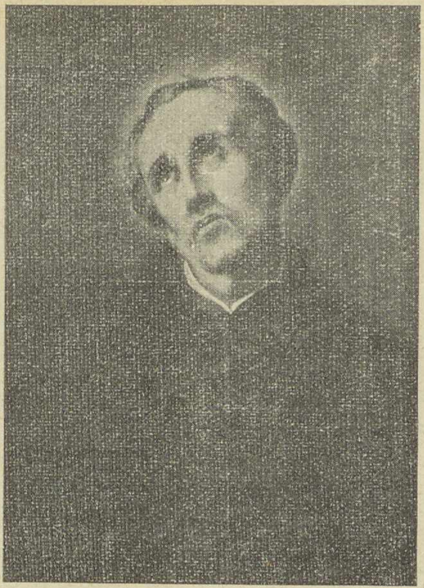
Rok IV Warszawa, 1937 Nr. 2 (12)

CZEŚĆ ŚWIĘTYCH POLSKICH

WIERZĘ... W ŚWIĘTYCH OBCOWANIE...

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM KANONIZACJI I CZCI ŚWIĄTOBLIWYCH, BŁOGOSŁAWIONYCH I ŚWIĘTYCH POLSKICH

Kwartalnik Kwiecień—Czerwiec



„Świętym stał się na ziemi, kto umiał przyjaźń zawrzeć ze Świętymi".

Bł Andrzej Bobola

Treść zeszytu: Polska wobec kanonizacji bł. Andrzeja Boboli, str. 2 — Niezwykłe losy Relikwii bł. Andrzeja Boboli, str. 3 — Wilno ku czci Wielkiego Obywatela i Świątobliwego Męża, str. 5 — Bł. Bogumił arcyb. Gnieźnieński, str 7 — O. Honorat Koźmiński, str. 9 — Na 236-ą rocznicę zgonu Sługi Bożego Papczyńskiego, str. 11 — Za przyczyną Anieli Salawy str. 12 — Święta Pani Wawelska str. 13 — Od Redakcji str. 14.

Polska wobec kanonizacji Błog. Andrzeja Boboli

Dnia 19 marca b. r. po ogólnym posiedzeniu św. Kongregacji św. Obrzędów, raczył Ojciec Św. definitywnie orzec, iż bł. Andrzej Bobola będzie policzony w poczet Świętych katolickiego Kościoła. Ta radosna wieść, która przez radio i dzienniki obiegła już całą Polskę, nakłada na nasz Naród poważne obowiązki.

Przede wszystkim musimy o to się postarać, żeby w dzień uroczystej kanonizacji, której termin niebawem ogłoszony zostanie, jak największa liczba Polaków mogła wziąć udział we wspaniałych obchodach, jakich dnia tego będzie widownią bazylika św. Piotra w Rzymie. Nasz Męczennik musi mieć przy sobie jakby orszak swych rodaków, który dałby dowód przed całym światem, że umiemy czcić i kochać naszych bohaterów. Bliższe szczegóły, dotyczące popularnych pielgrzymek do Rzymu, będą ogłoszone w dziennikach, gdy termin kanonizacji zostanie już ustalony.

Powtóre, choć zbieramy już od pewnego czasu fundusze, potrzebne do tego, by obchód kanonizacyjny wypadł jak najświetniej, brakuje jeszcze dziś sum dość znacznych, bo przystrojenie, oświetlenie i t. p. olbrzymiej świątyni św. Piotra oraz inne związane z kanonizacją wydatki, pociągają za sobą duże koszta. Prosimy więc tych wszystkich, którym chwała naszego Świętego i cześć Polski leżą na sercu, by zechcieli, choćby najmniejszym ale rychłym datkiem dopomóc do wielkiego dzieła, które i Ojczyznę naszą w centrum chrześcijaństwa nowym blaskiem okryje. Ofiary należy kierować na ręce promotora kanonizacji na Polskę, którym jest o. Jan Rostworowski T. J., superior domu jezuitów w Warszawie, Świętojańska 12 (konto P. K. O. 414.014).

Prosimy wszystkie dzienniki katolickie o powtórzenie niniejszego wezwania, a wszystkie Związki i Stowarzyszenia pobożne oraz Wielebne Duchowieństwo i gorliwe jednostki z kół Wiernych o poparcie tej sprawy w najszerszych kołach. 170 lat nie mieliśmy kanonizacji Polaka, niechże ten pierwszy wielki obchód religijny w zmartwych-

wstałej Polsce tak wypadnie, by był godnym i naszego wielkiego Męczennika i naszego narodu i tysiącznych łask, które przez ręce Błog. Andrzeja na nas spłynęły.

* * *

Uwaga: Ogłaszając powyższy komunikat Katolickiej Agencji Prasowej (K.A.P.), zwracamy się do naszych Czytelników z gorącą prośbą o żywe zainteresowanie się poruszoną tu sprawą. REDAKCJA.

Niezwykłe dzieje Relikwii Błog. Andrzeja Boboli

Wobec zbliżającej się kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli warto zaznaczyć, iż relikwie tego wielkiego męczennika mają swoją niezwykłą zaiste historię.

Po okrutnym zamordowaniu bł. Andrzeja przez kozactwo (16. V. 1657) zwłoki Jego złożono w podziemiach kościoła oo. Jezuitów w Pińsku. Były to czasy burzliwe. Kościół i klasztor piński zniszczyły wojny i pożary. Po latach 45 w tych warunkach zatarła się nawet pamięć, gdzie się znajduje trumna o. Andrzeja. Odnaleziono ją dopiero w 1702 r. i to, jak świadczą kronikarze Tow. Jezusowego, wskutek ukazania się bł. Andrzeja przełożonemu pińskiego kolegium. Wielki męczennik kazał odłączyć trumnę swą od innych i wskazał niszę, w której była ukryta. Trumnę tę umieszczono wówczas na miejscu widocznym. Niejednokrotnie dokonywano rewizyj kanonicznych zwłok o. Andrzeja. W 1730 r. komisja złożona z kapłanów i lekarzy świeckich stwierdziła, że zwłoki były dobrze zachowane. Rany były okryte zakrzepłą krwią, wcale nie zepsutą.

W r. 1749 Benedykt XIV uznał, iż o. Andrzej Bobola jest „prawdziwym męczennikiem za wiarę". W r. 1773 nastąpiła kasata zakonu jezuitów. Kościół ich w Pińsku objął w posiadanie miejscowy biskup unicki, który opiekował się odtąd trumną Męczennika. W roku 1793 carat rosyjski, tępiąc unię, przekazał kościół i klasztor pojezuicki

mnichom prawosławnym. Czerńcy nie odważyli się wszakże targnąć na relikwie o. Andrzeja Boboli w obawie gniewu miejscowego ludu, gdyż nawet prawosławni garnęli się do trumny męczennika. Wreszcie generał jezuitów o. Tadeusz Brzozowski wystarał się w Petersburgu o pozwolenie na przewiezienie trumny o. Andrzeja do Połocka. Dnia 30.I. 1808 roku relikwie spoczęły w kościele zakonnym oo. jezuitów. W 1820 roku jezuitów wydalono z granic państwa rosyjskiego, gdzie ocaleli po kasacie zakonu. Kościół i kolegium połockie objęli oo. pijarzy. Po latach dziesięciu pijarów usunięto z Połocka a ich świątynię zamieniono na cerkiew. Trumnę o. Andrzeja Boboli zabrali wtedy do siebie oo. dominikanie. Ale po 1864 r. i oni zostali wygnani z Połocka, kościół zaś ich przekazano duchowieństwu świeckiemu.

W 1849 roku Andrzej Bobola ukazał się w Wilnie o. Korzeniowskiemu, dominikaninowi, **zapowiadając wojnę światową i wskrzeszenie Polski.** Dnia 30 października 1853 roku Pius IX zaliczył o. Andrzeja w poczet błogosławionych. W 1857 roku biskup Żyliński dokonał rewizji kanonicznej relikwii, zabrał dłoń Błogosławionego i w tajemnicy przed rządem rosyjskim przesłał ją do Rzymu. Następna zewizja i zmiana szat odbyła się dn. 22.VII 1906 r. przy czym biskup Symon, sufragan mohylewski, stwierdził niesłabnący wśród wiernych kult Błogosławionego.

W r. 1912 podczas pożaru kościoła podominikańskiego trumna bł. Andrzeja znajdowała się w wielkim niebezpieczeństwie. Zdołano ją jednak ocalić. Po pożarze ks. Baranowski wybudował osobną kaplicę przy kościele i tam złożył trumnę błog. Męczennika. We wrześniu 1917 r. podczas rewolucji rosyjskiej ks. arcybiskup Ropp dokonał ostatniej rewizji relikwi i ubrał je w nowe szaty kapłańskie.

W 1919 r. władze bolszewickie usiłowały poddać relikwie błog. Andrzeja „badaniom ich autentyczności", w celu oczywiście sprofanowania. Jednakże ś. p. ks. arcyb. Cieplakowi udało się temu zapobiec.

Wreszcie dn. 23 czerwca 1922 r., gdy zwiększyły się w Sowietach prześladowania religijne, połocki „ispołkom" nie bez wiedzy władz centralnych, dokonał otwarcia trumny

Błogosławionego i potraktował relikwie w sposób barbarzyński. Stwierdzono jednak w protokule oględzin, iż zwłoki uniknęły rozkładu i „uległy mumifikacji”.

Relikwie wywiezione zostały do Moskwy i umieszczone w muzeum t. zw. „Wystawy Higienicznej Ludow. Komisariatu Zdrowia“ (Pietrowka 14), w miejscu niedostępnym dla publiczności. Sowietom niewątpliwie chodziło o uczynienie z relikwi bł. Andrzeja przedmiotu targów dyplomatycznych z Polską. W jesieni tegoż roku o. Edmund Walsch T. J., kierownik misji papieskiej dla ratowania głodujących w Rosji uzyskał możność wywiezienia relikwi Męczennika przez Odesę drogą morską, do Rzymu.

Dnia 1.XI. 1923 r. relikwie te zostały złożone w kaplicy św. Matyldy w Watykanie, a 18 maja 1924 r. przeniesione uroczyście do kościoła Gesù, T. J. w Rzymie, gdzie i obecnie pozostają.

Miejmy nadzieję, że po uroczystej kanonizacji relikwie bł. Andrzeja, ogłoszonego świętym i patronem Polski, jak sam on zapowiedział o. Korzeniowskiemu, powrócą do Ojczyzny i znajdą się znowu pod opieką Zakonu, który go wydał ku większej chwale Kościoła i Polski.

Wilno ku czci Wielkiego Obywatela i świątobl. Męża O. Rafała Kalinowskiego

(Korespondencja z Wilna)

Podniosłą akademią uczciło Wilno dnia 21 lutego b. r., w sali przy kościele Ostrobramskim pamięć Karmelity Bosego, O. Rafała Kalinowskiego, którego życie i działalność, przypadająca na epokę powstania styczniowego, dziwnie się złączyły z naszym miastem. Urodzony w r. 1835 w Wilnie, dziecinne i młodzieńcze lata spędził tutaj, gdzie pobierał nauki w Instytucie szlacheckim, poczym w Instytucie agronomicznym w Horkach, a wreszcie w Wyższej szkole inżynierii wojskowej w Petersburgu. Po skończeniu tej uczelni, jako jeden z najzdolniejszych wykłada na niej matematykę, potem buduje forty Kronstadtu i kolej żelazną

w okolicy Kurska. Powstanie styczniowe zastaje go w Brześciu Litewskim, w stopniu kapitana inżynierii. Natychmiast zgłasza dymisję z wojska rosyjskiego, zrzuca mundur sztabowca, przekreśla świetną karierę stojącą przed nim i wstępuje w szeregi powstańcze. W skład Rządu narodowego w Wilnie wchodzi Rafał Kalinowski w czerwcu 1863 roku.

Skazany przez sądy carskie na karę śmierci, następnie „ułaskawiony", przebywa 10 lat robót w katordze syberyjskiej. Po powrocie do kraju w r. 1874 jest jakiś czas nauczycielem Księcia Augusta Czartoryskiego, wreszcie wstępuje w roku 1877 do Zakonu OO. Karmelitów bosych i umiera dnia 15 listopada 1907 r. w klasztorze w Wadowicach w opinii świątobliwości. Ciało jego spoczywa na cmentarzu klasztornym w Czernej pod Krakowem. W ostatnich czasach rozpoczęto proces beatyfikacyjny tego Sługi Bożego i jest nadzieja wyniesienia tej pięknej postaci, wyrosłej w epoce naszych tragicznych zmagań z najeźdzcą, na ołtarze.

Akademia urządzona ku Jego czci miała przypomnieć Wilnianom, czym była postać O. Rafała i miała zachęcić do współpracy nad sprawą beatyfikacji Sługi Bożego i dziecka Wilna. Zagaił ją O. Benedykt, Karmelita bosy. Obraz życia i działalności O. Rafała przedstawili pp. Mgr. Henryk Chmielewski i prof. Dr. Emilian Ostachowski. W przemówieniach swych uwydatnili działalność O. Rafała, zwłaszcza wśród skazańców na Syberii i podkreślili te momenty w życiu świątobliwego Karmelity, które dzisiaj, ze względu na nasze stosunki w jakich żyjemy, wymagają przemyślenia.

Prof. Ostachowski omówił testament O. Rafała, który się streszczał w miłości bliźniego, będącej podstawowym nakazem każdej owocnej działalności społecznej, politycznej czy jakiejkolwiek innej a mającej dobro społeczne na eelu. Głębokich referatów wysłuchała publiczność w skupieniu.

Program akademii uzupełniły produkcje muzykalne p. Alfredy Bielskiej, pp. Stankiewicza, prof. Leśniewskiego, Fadanelli'ego, wokalne pp. Romanowskiego i Katina, dekla-

macje p. Medejszówny. Chóry Ostrobramski i „Lutnia" pod batutą p. prof. Leśniewskiego wykonały kilka pieśni, między innymi Kantatę ku czci O. Rafała układu prof. Leśniewskiego pod batutą Kompozytora.

Wysoki poziom artystyczny i naukowy tej akademii zostawił niezatarte wrażenie na uczestnikach. Szkoda, że sala Ostrobramska nie zdołała pomieścić wszystkich, którzy pragnęli wziąć udział w tej uroczystości. *(Wer).*

Bł. Bogumił, arcybiskup gnieźnieński

Pradawność i nowoczesność są tymi dwoma pojęciami, które ściśle się łączą z naszymi ziemiami zachodnimi. Dość wspomnieć Biskupin i Gdynię. Pradawność i nowoczesność bratały się ze sobą w czasie wspaniałych uroczystości 26 kwietnia 1936 r. w Gnieźnie, urządzonych ku czci dwóch naszych Świętych, tego, na którego grobie metropolia gnieźnieńska powstała, św. Wojciecha i bł. Bogumiła, który był jej jedynym pasterzem, uznanym za Błogosławionego przez Stolicę Apostolską. Obchodzono, przeniesione na niedzielę, święto św. Wojciecha, relikwie bł. Bogumiła wracały do jego katedry.

Najnowocześniejsza technika ułatwiała wielotysięcznym tłumom wzięcie udziału w uroczystościach religijnych ku czci arcybiskupa gnieźnieńskiego, którego postać czcigodna ledwo wyłania się z mgły prawieków.

Niewiele o nim wiemy, jak o niejednym świętym ze starożytności lub ze średniowiecza. Jedynie tylko imię jego, godność, jaką piastował w kościele, oraz świętość, o której świadczy od schyłku średniowiecza pochodząca tradycja, liczne cuda, spełnione na jego grobie, oraz przede wszyskim dekret Stolicy Apostolskiej z 27 maja 1925 roku, która publiczny kult bł. Bogumiła zatwierdziła, są pewnikami. Reszta to tylko hipotezy.

Rocznik świętokrzyski dawny, który powstał na początku XII wieku, wspomina, że w roku 1092 zmarł arcybiskup Bogumił. Z dokumentu wystawionego w roku 1232 dowia-

dujemy się, że ongi arcybiskup Bogumił obdarował cystersów dobrami swymi w Dąbrowie. Cystersi powstali i sprowadzeni zostali do Polski w XII wieku. Wobec tego dwóch arcybiskupów, którzy nosili to samo imię, utożsamiać ze sobą nie można. Takie stanowisko zajęła przeważnie najnowsza nauka polska.

Ale prócz tych dwóch przekazów nie ma innych współczesnych im wzmianek źródłowych o arcybiskupie Bogumile. Nie powinno nas to jednak tak bardzo dziwić: Źródła z wczesnego średniowiecza choć tak barwnie i dokładnie opisują niektóre fakty, w innych wypadkach są wyjątkowo skąpe. Życie św. Wojciecha znane jest nawet w drobnych szczegółach, nie znamy natomiast imienia tego, kto chrzcił Mieszka I i nawet lista arcybiskupów gnieźnieńskich z czasów najdawniejszych nie jest ustalona.

Zresztą często się zdarza nawet w czasach nowożytnych, nawet dzisiaj, że współcześni nie orientują się zupełnie w tym, że dusza zwykłego napozór śmiertelnika, albo człowieka wybitnego uzdolnieniami, zasługą lub piastowaną godnością posiada coś więcej niż talent osobisty lub wysokie stanowisko, bo zawiera w sobie starannie przed tłumem ukrytą perłę świętości. Może tak było z arcybiskupem Bogumiłem. A może zaszło tu jeszcze coś innego. W średniowieczu zdarzało się często, że jedna i ta sama osoba nosiła dwa imiona, jedno ogólnie przyjęte w świecie chrześcijańskim, drugie związane z tradycjami rodowymi lub narodowymi. Tak np. św. Wojciech obok swego czeskiego imienia nosi drugie kościelne Adalbertus. Kto wie zresztą, czy Bogumił na tle XI lub XII wieku nie jest raczej przydomkiem, przymiotnikiem, który ze względu na swoje znaczenie tak cudownie pasuje do świętego biskupa, niż imieniem we właściwym tego słowa znaczeniu. Może więc obydwaj arcybiskupi, których tak nazywano, odznaczali się wspólną świątobliwością żywota. Kto wie, czy o św. Bogumile nie pisali stosunkowo dużo współcześni, ale zwali go drugim jego imieniem.

Z których arcybiskupów Bogumiłów należy utożsamić naszego świętego? Tadeusz Wojciechowski oraz ks. Li-

kowski sądzą, że żył w XI wieku, ks. kanonik Jan Korytkowski, prof. Semkowicz, ks. Stanisław Kozierowski twierdzą zgodnie zresztą z tradycją, że piastował godność arcybiskupią w XII stuleciu. Ks. Kozierowski idąc tu za Semkowiczem, stwierdza na zasadzie mozolnych, przenikliwych i bardzo przekonywujących studiów, że św. Bogumiłem jest znany ze swej świątobliwości i rozumu żyjący w XII wieku arcybiskup Piotr, o którym z takim uznaniem wyraża się bł. Wincenty Kadłubek, biskup krakowski. Arcybiskup Piotr, przyjaciel Kazimierza Sprawiedliwego, pogodził go z bratem jego Mieszkiem Starym, był opiekunem cystersów i ścisłej karności kościelnej od benedyktynów sią domagał.

c. d. n. *Dr. Z. K.*

Wierny sługa Najświętszej Panny Ojciec Honorat Koźmiński

Powstanie styczniowe przerwało lub raczej zmodyfikowało działalność Ojca Honorata. Z tragediami roku 1863, który nam przyniósł tyle bólu i chwały, ściśle się łączy działalność Kapucynów. Co odczuwać musiał Ojciec Honorat, gdy wezwany został, by wyspowiadać skazanego na śmierć kapucyna, bohaterskiego Ojca Konarskiego, kapelana powstańczego oddziału?

Ale nie wystarczyła ta ofiara publicznie, powieszona na jednym z placów warszawskich. Ojcowie Kapucyni zostali nagle w nocy wywiezieni z Warszawy do Zakroczymia, Zgromadzenie Sióstr Felicjanek przez rząd moskiewski rozwiązane. Oszczędzono tylko Siostry, które poświęciły się kontemplacji i z tego zapewne powodu uważane były przez Rosjan za mniej szkodliwe. Znalazły one przytułek w Łowiczu, a później w Przasnyszu, gdzie do dzisiejszego dnia istnieją jako osobne zgromadzenie zakonne Sióstr Kapucynek.

Zdawało się, że wszystko co ukochał Ojciec Honorat i czemu służył pójdzie na zagładę. Ale jednak inaczej się stało dzięki zrządzeniu Boga, niepospolitej energii młodego zakonnika, jego braci i współpracowników. Rozproszone

Siostry Felicjanki zreorganizowały się na nowo pod zaborem austryjackim. Ojcowie Kapucyni w Zakroczymiu a potem w Nowym Mieście, gdzie ich przewieziono w roku 1892 pracowali w dalszym ciągu na chwałę Bożą i choć pierwotnie skazani byli na wymarcie, nie wolno im było bowiem przyjmować nowicjuszy, chociaż pokaźnie zmniejszyła się ich liczba, doczekali się Polski niepodległej i odrodzenia swej prowincji zakonnej.

Ojciec Honorat jak dawniej w Warszawie tak i teraz niezmordowanie pracował w konfesjonale. Naprzód w Zakroczymiu, a potem w Nowym Mieście garnęły się do niego tłumy przyjezdnych penitentów. Pragnął zresztą na nowo podjąć dwie inne przez powstanie przerwane prace: urabianie zakonnic i organizowanie religijnych towarzystw ludzi świeckich.

A wiara katolicka w Polsce w tym czasie srogich doznawała prześladowań. W Siedleckim i na Lubelszczyźnie lała się krew unitów. Pod całym zaborem rosyjskim życie zakonne dla wielu dusz było poprostu uniemożliwione, zakładanie towarzystw religijnych bardzo utrudnione.

A jednak trzeba zrozumieć, że życie zakonne jest czymś poprostu nieodłącznym od katolicyzmu. Ojciec Meschler, znany teolog jezuicki, twierdzi, że sam Chrystus Pan jest twórcą jego ogólnych zasad, które w najrozmaitszy sposób wcielone zostały w poszczególnych zakonach.

Zakonom zawdzięczamy pogłębienie życia religijnego we wszystkich kierunkach. Wszak one wydały św. Augustyna, św. Bernarda, św. Tomasza z Akwinu, św. Bonawenturę i św. Teresę, a jak bardzo zubożałoby piśmiennictwo katolickie, gdyby zostało pozbawione dzieł tych wielkich ludzi. Moralny i intelektualny dorobek zakonów stanowi żelazny kapitał Kościoła, z którego czerpać mogą wszystkie wieki i wszystkie kraje, nawet te, w których w danej chwili z jakiegokolwiek powodu życie zakonne wygasło lub słabym tli się płomieniem. Ale to nie wystarczy, bo w każdej chwili i w każdym kraju potrzebna jest społeczeństwu gorliwa modlitwa zanoszona do Boga, która tyle wyjednuje łask i jest zadośćuczynieniem za grzechy;

pełna poświęceń praca zakonników i zakonnic, woń ich cnót, która wydostaje się za mury klasztorne i tyle działa drogą przykładu. Ileż jest prac takich, które właściwie spełniać może tylko zakonnik, tylko człowiek, który im się poświęca z miłości dla Boga, a jednocześnie ma byt swój zapewniony, bo wymagają one wielkiego wysiłku, wielkiej nieraz przenikliwości i inteligencji, a wzamian nie dają ani korzyści materialnych, ani należytego nawet szacunku w społeczeństwie.

Zresztą zrozumieć trzeba, że życie zakonne jest dla niektórych jednostek poprostu koniecznością psychiczną. Na świecie albo czują się źle i są nieszczęślwe, albo wpadają w dziwactwa lub nawet wykolejają się z wielką dla siebie i dla swych bliskich szkodą.

To też wielką krzywdę, na którą tak bardzo żali się arcabiskup Feliński, wyrządzili nam Moskale, utrudniając lub raczej uniemożliwiając byt i pracę klasztorom. c.d.n.

Dr. Zofia Aniela Karłowska.

Na 236-tą rocznicę zgonu Sługi Bożego — Papczyńskiego.

1701 roku zmarł wielki Sługa Boży, założyciel zgromadzenia marianów, ks. Stanisław Papczyński rodem z Podegrodzia pod Sączem.

Pan Bóg wsławił cudami swego Sługę za życia i po śmierci, a sejm w r. 1764 powziął uchwałę, by „wnieść instancję do Stolicy Apostolskiej“ o jego beatyfikację. Rozbiory Ojczyzny naszej przerwały proces beatyfikacyjny. Dokumenty wydane przyznają jednak ks. Papczyńskiemu tytuł „Czcigodnego Sługi Bożego“ (Venerabilis Servus Dei)

Obowiązkiem naszym jest podjąć przerwany proces beatyfikacyjny, modlic się o cuda za przyczyną ks. Papczyńskiego, składać ofiary na fundusz beatyfikacyjny.

Wiarygodne sprawozdania z doznanych łask należy nadsyłać pod adresem: Prowincjał księży marianów, Warszawa 21, ul. Kamedułów **81.**

Ofiary na fundusz beatyfikacyjny należy nadsyłać pod tym samym adresem, względnie na konto P.K.O. Nr. **28.350.**

(Wer.)

Za przyczyną Anieli Salawy.

Przez dziesięć lat nacierpiałam się wiele po przebytym tyfusie wskutek bólów żołądka. Nie mogłam wcale przyjmować płynów, bo ile razy sobie na to pozwoliłam, za każdym razem doznawałam dotkliwych cierpień. Lekarze nic mi pomóc nie mogli. Ile razy się ich radziłam, zawsze otrzymywałam tę samą prawie odpowiedź, że to są następstwa tyfusu i że będę musiała męczyć się tak aż do śmierci

Będąc raz w kościele OO Redemptorystów dowiedziałam się z kazania, jak wielkie łaski wypraszają sobie pobożni za przyczyną niedawno zmarłej w Krakowie w opinii świętości Anieli Salawy. Pojechałam więc co prędzej do Krakowa i kiedy modliłam się na Jej grobie, przyszło mi na myśl, aby zerwać listek z rosnącego tam kwiatu i spożyć. Uczyniłam to natychmiast i powróciłam zdrowa do Warszawy. Było to we wrześniu 1936 r.

Od tej pory minęło już pół roku, a ja czuję się dobrze i mogę przyjmować pokarmy i płyny tak, jak przed tyfusem. Za tę łaskę składam dzięki Panu Bogu i świątobliwej Anieli.

Warszawa 7 lutego 1937 r. *Wiktoria Gołębicz.*

Za zgodność z prawdą: (—) *O. A. Piotrowski C. Ss. R.*

Miniaturowa Mariologia.

Ks. Henryk Weryński **„Niezgłębiona przepaść“**, — Wilno 1937, stron 31 z ilustracjami.

„Głos Karmelu“ (kwiecień 1937) tak pisze o tej książeczce: „Wszystko, co o Maryi można powiedzieć wielkiego, wzniosłego, porywającego — to zamknął autor w tej broszurce. Jest to wołanie dziecka, głoszenie wielkiej Maryi przez jej gorącego czciciela i wystarczy przeczytać pierwsze strony, by się o tym przekonać”...

UWAGA: książeczkę powyższą otrzyma każdy, kto prześle ofiarę na kościół M. B. Zwycięskiej w Wilnie pod adresem: OO. Redemptoryści — Wilno, Zarzecze 24 m. 1. Konto P. K. O. 700.078.

Święta Pani Wawelska.

Już przeszło pięćset lat minęło od śmierci świątobliwej królowej Polski — Jadwigi. Pięć długich wieków, które jednak nie zdołały zatrzeć w pamięci wiekopomnych Jej czynów! Niewiele jest narodów na kuli ziemskiej, które mogłyby poszczycić się tak wielką i świętą królową!

Bóg darzył Ją szczególną miłością, chciał więc, by krzyż Jego stał się udziałem Jej na tej ziemi. Z pokorą przyjęła go i niosła posłusznie, nie przestając ani na chwilę rozsłoneczniać życia swych bliźnich-poddanych. Dokonywała cudów miłosierdzia! Stała się matką sierot, opiekunką biednych i pokrzywdzonych, wzorem poświęcenia dla sprawy Bożej i narodowej.

Bóg zarządał, by osobiste szczęście usunęła ze swego życia. Nie długo się wahała. Poszła w życie posłuszna Jego wezwaniu. I dała Mu tysiące dusz pogrążonych w ciemnościach pogaństwa. Ofiarą z własnego szczęścia zdruzgotała posągi pogańskich bożków, a nad oddaną bałwochwalstwu Litwą zatknęła godło Chrystusowe — Krzyż. Polsce zaś dała potęgę, moc i szacunek!

Ta święta Pani Wawelska umiała połączyć miłość Boga z patrjotyzmem. Dlatego też stała się jedną największą z bohaterek w dziejach Kościoła i Ojczyzny naszej i uważana jest powszechnie za świętą. Wiemy dobrze, że cześć otaczająca królową Jadwigę, nie jest bezpodstawną. Ileż to osób wyprosiło sobie za Jej przyczyną cudowne wprost łaski!

A jednak do tej pory nie jest kanonizowana! Dlaczego? Przyczyn tego należy szukać w naszej opieszałości i niedbalstwie. Cóż bowiem czynimy dla rozszerzenia czci świątobliwej królowej Jadwigi? Dziwną jakąś obojętność okazujemy, gdy chodzi o rozszerzenie Jej kultu. A przecież nikt nam nie może zarzucić braku czci dla naszych bohaterów narodowych. Owszem, wznosimy im pomniki, budujemy muzea, imionami ich i nazwiskami nazywamy place i ulice, aby tylko jak najdalej rozchodziła się sława ich czynów.

Dlaczego wśród objawów tej czci pomijamy królowę Jadwigę? Jest ona przecież podwójną bohaterką. Czemu więc należy przypisać to całkowite zapomnienie o Kurzej Stopce, gdzie pędziła swój żywot i wydała ostatnie tchnienie świątobliwa Pani Wawelska? Czyżby nie można było urządzić tu muzeum poświęconego czci tej świętej monarchini! Należałoby wówczas zebrać wszystkie pamiątki pozostałe po Niej i o ile możności komnaty, które zajmowała doprowadzić do stanu, w jakim znajdowały się za Jej życia, a komnatę, w której umarła, zamienić na kaplicę.

Wawel wtedy stałby się ośrodkiem, z którego promieniowałaby chwała świątobliwej Pani i obejmowałaby coraz szersze kręgi, okrywając jednocześnie chwałą Polskę. Im większą zaś czcią otaczać będziemy świętą królowę naszą, tem więcej łask wyprosi naszemu narodowi u Boga ta, która krzyż i Ojczyznę ukochała nadewszystko. *Zofia Pawłowska.*

Od Redakcji.

Redakcja nasza przygotowuje nowe **dzieło zbiorowe p. t. „Święci Polscy“**, dzieło, które obejmie życiorysy wszystkich naszych Świątobliwych, Błogosławionych i Świętych. Każdej diecezji poświęcimy osobny tom.

Tom pierwszy, poświęcony diecezji tarnowskiej, położonej nad Dunajcem, nosić będzie tytuł „Święci Polscy z nad Dunajca“. Figurować w nim będą następujące postacie: św. Stanisław Szczepanowski, bł. Felicyta z Bochni, Piotr Kmita, Sebastian i Stanisław Lubomirscy z Wiśnicza, oraz wnuczka Stanisława, Krystyna Lubomirska, bł. Szymon z Lipnicy i Maria Teresa Ledóchowska, św. Urban, pustelnik z Iwkowej, Katarzyna Melsztyńska, Teresa Marchocka z Zakliczyna i Maria Cieślanka, św. Jędrzej Żórawek i św. Benedykt, pustelnicy z Tropia, św. Just, pustelnik z Tęgoborzy, O. Papczyński z Podegrodzia, bł. Kinga i bł. Konstancja, klaryska, ks. Blaszyński z Chochołowa, Izabella Morsztynówna z Chorzelowa, ks. arcybiskup Wałęga, ks. Kasper Mazur, ks. Józef Chrząszcz, Karolina Kózkówna.

W kreśleniu życiorysów trzymać się będziemy nie chronologicznego porządku, ale turystycznego szlaku, t. j.

miejscowości, wsławionych pochodzeniem lub działalnością Świętych albo też cieszących się Ich relikwiami. A więc: ze Szczepanowa, gdzie urodził się św. Stanisław, podążymy przez Bochnię, Wiśnicz, Lipnicę Murowaną, Iwkowę i Melsztyn do Zakliczyna nad Dunajcem, a następnie brzegiem Dunajca przez Tropie, Tęgoborzę, Podegrodzie, Stary Sącz i Pieniny, aż do Chochołowa, gdzie żył i działał mąż wielkiej świątobliwości ks. Blaszyński. Wracając wstąpimy do Tuchowa, gdzie przy kościele Najśw. Panny Marii i klasztorze OO. Redemptorystów spoczywają szczątki wielkiego i świętego męża, ks. arcybiskupa Wałęgi. Następnie odwiedzimy Chorzelów, gdzie ujrzała światło dzienne świątobliwa Izabella Morsztynówna. Powracajac zatrzymamy się w Tarnowie, aby odwiedzić groby znanych z życia świątobliwego ks. prałata Kaspra Mazura i ks. prałata Józefa Chrząszcza, wreszcie zboczymy do Zabawy na grób męczenniczki z czasów wojny światowej, dziewicy Karoliny Kózkównej.

Następne tomy będą poświęcone diecezjom sąsiednim i dalszym, aż do ostatniej w Polsce, aż zamkną w sobie życiorysy wszystkich naszych Świętych i Błogosławionych. Będzie to praca zbiorowa, ukazująca się zeszytami w naszym piśmie.

Jak dawniejsi rycerze zaznajamiali swą młodzież ze sztuką rycerską, budząc w niej przez opowiadania o sławnych mężach zapał i odwagę do wielkich i bohaterskich czynów, tak opowiadaniami o świętych Polakach i Polkach, o cnotach bohaterskich, jakimi zajaśnieli na tym łez padole i przez co okryli sławą nieśmiertelną na ziemi i w niebie nie tylko swe imię i gniazdo swoje rodzinne, ale całą Polskę, budzić będziemy w duszach szlachetnych ducha religijnego oraz zapał do wzniosłych i świętych czynów, zwłaszcza do walki z wadami charakteru i do ćwiczenia się w cnotach, osobliwie zaś w miłości Boga i bliźniego.

Przyjaciół naszych, którym jest drogą idea, jakiej służymy prosimy o dalsze poparcie moralne i materialne, abyśmy z pomocą Bożą rozpoczęte dzieło wspólnymi siłami pomyślnie doprowadzili do końca. Prosimy zwłaszcza o zdobywanie nam coraz to nowych prenumeratorów.

Z listu do Redakcji.

Z CHIN.

Obraz św. Kazimierza pójdzie do nowej kaplicy w Ju-czi, na którą wydaliśmy 2.000 zł. Obydwie gminy chrześcijańskie rokują ładne nadzieje rozwoju. Chrześcijan dość dużo. Oby ci Święci polscy wyprosili jaknajwięcej łask dla biednych Chińczyków. Co do kosztów: otrzymaliśmy od Czcicieli Św. Polskich z Warszawy 121'11 dol. chińskich. Niestety cokolwiek brakowało. Obrazy kosztują razem 140'80 dol. chińskich. Gdyby łaskawi dobrodzieje uzupełnili nam jeszcze resztę 40 zł. obrazy byłyby całkowicie polskiej fundacji. Ofiary wszelkie najłatwiej przesłać na P.K.O. nr. 413.015 ks. Józef Gawronowski, Kraków — z dopiskiem dla „Wenchow", dostaniemy na pewno i szybko.

Ks. Paweł Kurtyka
misjonarz.

Na fundusz prasowy:

E. J. E. ksiądz biskup Jan Lorek — 5 zł. Ksiądz Dr. prałat Fajęcki — 10 zł. P. Jadwiga Przetakiewiczowa — 1 zł. P. J. Hankiewicz — 1 zł.

Kalendarzyk

Dzień	**Kwiecień**
23	Św. Wojciecha, biskupa i męczennika.
	Maj
3	N. Marii P., Królowej Korony Polskiej.
4	Św. Floriana, męczennika.
8	Św. Stanisława, biskupa i męczennika.
16	Bł. Andrzeja Boboli, męczennika.
	Czerwiec
1	Bł. Jakuba Strzemię, biskupa i wyznawcy.
2	Bł. Sadoka, męczennika z towarzyszami.
10	Bł. Bogumiła, biskupa i wyznawcy.
15	Bł. Jolanty. wdowy.

Redakcja i Administracja: **Warszawa, ul. Wilcza Nr. 25. Konto P. K. O. 12.504.**

Przedpłata roczna z przesyłką **1 zł.** | Cena pojedyńczego numeru **20 groszy**

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Redakcja „Cześć Świętych Polskich", ul. Wilcza Nr. 25, oraz „Kronika Rodzinna". ul. Podwale Nr. 4.

Redaktorka: **Stefanja Ottowa** Wydawczyni: **M. Chlewińska**

DRUKOWANO ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Zakł. Druk. „Znicz" Pruszków, tel. 23. Kantor Warsz. Sienna 3, tel. 241-99.